Chrystus usiadł i przypatrywał się



Zwykle widzimy Pana Jezusa w działaniu, w ruchu, aktywnego. Dzisiaj jest inaczej, Chrystus siedzi i przypatruje się, patrzy: *Usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się.* Nie usiadł tam jako kontroler, ani jako obserwator albo ciekawski. Usiadł, by patrząc odkrywać wielkie rzeczy. Usiadł nie po to, by upominać, że za mało, że można by więcej. Usiadł, by w tym tłumie, przemieszczającym się obok skarbony, odkrywać głębię ludzkich czynów i intencji. Dzięki temu dowiadujemy się o ubogiej wdowie, która oddała całe swoje utrzymanie, wszystko co posiadała, choć był to jeden grosz.

Codziennie jesteśmy świadkami mnóstwa zdarzeń i ludzkich zachowań, dobrych i złych, szlachetnych i podłych. Przed naszymi oczami przesuwa się żywy film, do którego dopisano tysiące ocen i komentarzy, często sprzecznych ze sobą. Krytycy, komentatorzy, publicyści próbują nas oduczyć własnych ocen, odczuć, raczej modelują nasze myślenie na własną modłę, podług własnych oczekiwań. *Pan Jezus usiadł i przypatrywał się.* Również nam bardzo potrzeba takiego spokojnego spojrzenia, wolnego od narzucanych ocen i sądów, spojrzenia, które nie jest sterowane żadną statystyką, żadną *średnią?* Dzięki temu uwolnimy się od wewnętrznych drgawek na myśl o wielkich milionerach, a będziemy umieli docenić wartość *wdowiego grosza*, którym jest zdrowie i uśmiech dziecka, powrót męża do domu, wspólny niedzielny obiad? **[prob.]**

Opowieść o Domu Bożym



Już 800 lat pisze się historia o Domu Bożym tutaj, w Czarnowąsach. Jest to niezwykle ciekawa opowieść o obecności Pana Boga pośród swojego Ludu, tu pośród lasów i łąk, w ludzkim domostwach, a przede wszystkim w tej szacownej świątyni. Może jeszcze ciekawsza byłaby historia poszczególnych ludzi: dzieci, młodych i starych, małżonków, duchownych, całych rodzin, które tutaj, w tej świątyni i wokół niej, z Bogiem kształtowały swój codzienny los, w zdrowiu i w chorobie, w czasach wojen i pokoju, w czasach trudnych i łatwiejszych, w przywiązaniu do Kościoła powszechnego. Przebogata historia, często dramatyczna, ale zawsze bardzo żywa, bo dotycząca żywych ludzi i Boga żywego obecnego pośród nich. Ileż pokoleń, ileż zdarzeń? Dzisiaj to my jesteśmy bohaterami historii, jaka rozgrywa się w tej świątyni i wokół niej, w tych czasach. Nowe pokolenia, mieszkańcy, nowe wyzwania. Nasze życie podlega tym samym wpływom, złym i dobrym, na które wystawieni są ludzie w innych wspólnotach, bliższych i dalszych, w świecie który nazywamy globalnym. Jesteśmy cząstką Kościoła powszechnego. Tak jak od wieków, tak i teraz w naszej świątyni głoszone jest Słowo Boże, sprawowane są sakramenty święte, tu przeżywamy wielkie święta i naszą codzienność, w bliskości Pana Jezusa. Wszystkim, którzy szczycą się swoją wiarą, rozwijają ją w tym Domu, i troszczą się o niego, jak o swój własny: Bóg zapłać. A Bogu: ***Te Deum!*** **[prob.]**

Bądź dobrej myśli…



Dzisiaj bardzo potrzeba wsparcia, by być dobrej myśli, by nie tracić nadziei. Oczekują na nie dzieci, młodzi, dorośli. Nie tylko chorzy, którzy rozpoczynają proces leczenia, ale także ludzie zdrowi. Jest wiele sytuacji życiowych, które nas martwią. Nie tylko przeciągające się choroby, ale też sytuacje rodzinne, gdy coś się nie układa tak jak tego oczekiwaliśmy. Gdy psują się relacje między rodzicami i dziećmi, między małżonkami, gdy młodzi żyją już wiele lat bez sakramentu małżeństwa. I zaczyna brakować nadziei, bo nie pomagają ani cierpliwe rady, ani prośby, ani nalegania. Utrata nadziei, rozpacz, to poważny grzech chrześcijanina. Pan Jezus daje pewność naszej nadziei. Dzięki Chrystusowi nadzieja nie jest już *matką głupich*, jak często słyszymy. Niewidomy z dzisiejszej ewangelii *wystartował* do Pana Jezusa, bo Chrystus się do niego odezwał: *zawołał go*. To Chrystus sprawił, że w tym człowieku nie tylko zapaliła się iskra nadziei, ale i swego rodzaju pewność tej nadziei, że On mu pomoże. To też rozbudziło nadzieję w tych, którzy dotąd zamiast budzić nadzieję, tłumili ją: *nastawali na niego, żeby umilkł.* I dopiero gdy zaczął go wołać Chrystus również w nich budzi się nadzieja: *Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię.* Pan Jezus daje pewność naszej nadziei, bo nas powołał do wiary w Siebie. Tylko On potrafi spełnić nasze oczekiwania. Nadzieja pokładana w Nim jest nadzieją wbrew wszelkiej nadziei. Dzięki temu zawsze powinniśmy być dobrej myśli. **[prob.]**

Trwajmy mocno w wyznawaniu wiary



To wezwanie św. Pawła Apostoła do mocnego trwania w wyznawaniu wiary pozostanie zawsze aktualne. W dziejach Kościoła najprawdopodobniej nigdy nie było takiego czasu, w którym trwanie w wyznawaniu wiary było łatwe. Każdy czas ma swoje wyzwania. Wyznawanie wiary i trwanie w niej ma charakter wspólnotowy. W modlitwie mszalnej jest bardzo piękna prośba: *Panie Jezu Chryste, prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła…* Owszem, mocna wiara i świętość poszczególnych członków promieniuje na całość, wywyższa całą wspólnotę, ale też każdy grzech osobisty, nawet najbardziej ukryty, zbiera swoje żniwo społeczne. I można by dyskutować, czy większa jest siła oddziaływania grzechu, czy dobra we wspólnocie. Gdybyśmy Kościół postrzegali wyłącznie jako wspólnotę ludzi, tylko ludzi(!), to najprawdopodobniej byłoby *po równo*, ze wskazaniem na większą siłę zła i grzechu. Jeśli jednak nie tracimy z oczu tej podstawowej prawdy o Kościele jako wspólnocie powołanej przez krew Pana Jezusa, to nie wolno nam, nawet w najtrudniejszym momencie dziejów, myśleć o większej sile grzechu niż łaski. Odpowiedź znajdujemy też u św. Pawła: *Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska.* To też jest jedyny powód, by mocno trwać w wyznawaniu wiary. Od Chrystusa odpadają ci, którym brakuje wiary, od Kościoła odchodzą ci, którzy nigdy go tak naprawdę nie kochali? **[prob.]**

Dzień Nauczyciela



Tydzień temu, z okazji Dożynek, pisałem o pracy rolnika. Mimo postępującej mechanizacji praca ta nie przestaje być ciężka, wymagająca i niepewna. W ciągu ostatnich lat charakter tej pracy bardzo się zmienił. Dzisiaj przypada Dzień Nauczyciela. Nauczyciel też jest siewcą: słowa, wiedzy, dobrych obyczajów. Rolnik uprawia ziemię, nauczyciel uprawia serce, intelekt, ducha. Słowo *agrokultura, kultura* (od łac. *cultus agri* ?uprawa roli?), w taki sam sposób odnosi się do uprawy ziemi, jak i do pracy nad intelektem człowieka, nad kształtowaniem jego ducha, charakteru. I tu można by dyskutować, która praca jest trudniejsza? Praca nauczyciela jest zdecydowanie trudniejsza, bardziej odpowiedzialna, ale też z wielu względów, bardziej skomplikowana. Owszem, dzisiaj szkoła jest bogato wyposażona (tablice multimedialne, pomoce naukowe, komputery, itd.). Nadal jednak największym jej bogactwem jest osoba nauczyciela. I tak będzie do końca świata. Ważna jest też dla dziecka rola domu, rodziców. Nic nie zastąpi dobrej współpracy szkoły i domu. Chwała, jeśli ta współpraca układa się dobrze. Gorzej, gdy rodzice przyjmują wobec szkoły, nauczycieli postawę roszczeniową. A tak jest coraz częściej. Gdy cały ciężar wychowania człowieka zrzuca się na szkołę. Z tego powodu praca nauczycieli jest dzisiaj bardzo trudna, wyczerpująca. Dlatego dzisiaj życzymy naszym Nauczycielom darów Ducha Świętego, mocy Bożej, i opieki Jezusa Nauczyciela. **[prob.]**

Nasz chleb powszedni



Gdy mówimy o *naszym chlebie powszednim* to nie zawsze mamy na myśli chleb w dosłownym znaczeniu. Dla dziecka powszednim chlebem jest codzienne chodzenie do szkoły, dla dorosłego codzienna praca, dla chorego zmaganie się z chorobą, dla biednego znoszenie dolegliwości związanych z biedą. To jest nasz chleb powszedni – mówią stróżowie prawa, którzy każdy dzień odkrywają jakieś przestępstwa, tropią złodziei, tropią pijanych kierowców. Chleb powszedni to po prostu proza życia, codzienne zdarzenia.

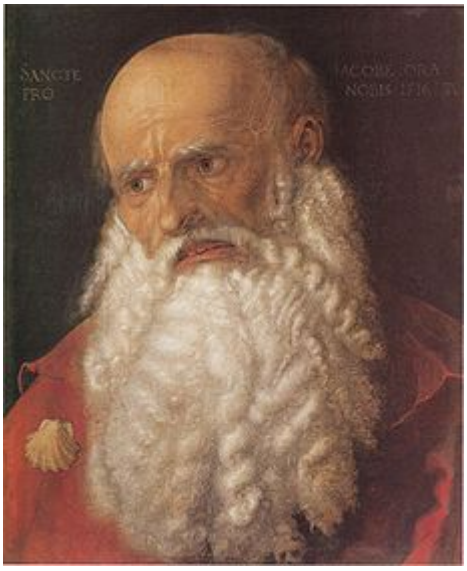
Prośba o *nasz chleb powszedni* jest ważną częścią Modlitwy Pańskiej. Pojawia się bezpośrednio po tej części, która dotyczy święcenia imienia Bożego, pełnienia woli Bożej. Chleb powszedni jako pokarm, jako kromka chleba, ale także jako realizowanie swojego życiowego powołania, w codzienności. Bo przecież *nie samym chlebem żyje człowiek?* Tak jak żegnamy się przystępując do każdego posiłku, tak samo powinniśmy znakiem krzyża rozpoczynać i kończyć każdy dzień, zaczynać pracę, podróż, a nawet odpoczynek. Mistrzowie życia duchowego właśnie to uznawali jako szczyt pobożności człowieka: życie w obecności Bożej. W każdej chwili, w ciszy serca, mogę z miłością wzywać imię Jezusa, Maryi, imiona Świętych. W każdej chwili mogę powtarzać proste słowa: Jezu, ufam Tobie, Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham. W ten sposób życie w bliskości Boga stanie się naszym chlebem powszednim. **[prob.]**

Zaproszenie do różańca



Słowa Matki Najświętszej z Fatimy i z Lourdes zachęcające do odmawiania modlitwy różańcowej są aktualne cały czas. *Odmawiajcie różaniec!* Wielu z nas czyni to codziennie, niektórym udaje się odmówić zaledwie przyrzeczoną *dziesiątkę,* wielu już nie czyni tego wcale. Jednak myślę, że modlitwa ta nigdy nie zaniknie, z wielu powodów. Po pierwsze, bo jest niezwykłym darem Kościoła. Różaniec, tak jak sama Modlitwa Pańska (Ojcze nasz), zawiera w sobie to wszystko, co jako ludzie wierzący spodziewamy się znaleźć w prawdziwej modlitwie. *Ojcze nasz* jest darem Pana Jezusa, *Różaniec* jest darem Jego Kościoła. Po drugie, odmawiając różaniec bezpośrednio uczestniczymy w dziejach zbawienia, tych zapisanych w Ewangelii, i tych, które przez odmawianie tej modlitwy, ogarniają nasze życie teraz, takie jakie jest: w zdrowiu czy w chorobie, w smutku czy w pomyślności, w sile młodości, czy w zmierzchu życia. Dla człowieka wierzącego modlitwa wciąż pozostaje *największym przykazaniem,* jako czyn miłości do Pana Boga: *nieustannie się módlcie,* ale też jako życiowe zadanie: *na modlitwie bądźcie wytrwali.* Sami wiemy najlepiej, jak jest z tą naszą wytrwałością na modlitwie, jak łatwo ją opuszczamy, czasami zbywamy. Może teraz, w październiku uda nam się podjąć to zadanie życiowe włączając się w odmawianie modlitwy różańcowej osobiście, w rodzinie, w drodze do pracy, czy we wspólnocie Kościoła, w świątyni. Zachęcamy! **[prob.]**

Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie…?



Zawarte w tytule pytanie jest stare jak człowiek, i wciąż jest aktualne. Również odpowiedź jest ta sama, bo źródła sporów, kłótni, wojen też są w człowieku. Ktoś powie, ale dzisiaj jest inaczej. Znamy powiedzenie: *Chcesz pokoju – szykuj się do wojny,* bo ciągły wyścig zbrojeń, zagrożenia rosną, rosną nakłady na obronność? To takie tłumaczenie globalne, nieścisłe.

Św. Jakub w swoim Liście (II czytanie) jest bardziej wnikliwy. Zaczyna od samego źródła, czyli od wnętrza człowieka, gdzie rodzą się ludzkie żądze, chęć sporu (często o byle co!), zazdrość i nieustępliwość. Wszystko to sprawia, że w ludziach rośnie diabelska gotowość do wojny; między sąsiadami – o miedzę, w rodzinie – o spadek, między narodami – o panowanie nad słabszym.

Św. Jakub widzi źródło sporów i wojen w tym, że ludzie się nie modlą, albo modlą się źle. Być może to ostatnie stwierdzenie nas zaskakuje, jakby jest nie na temat. Jeśli jednak spokojnie nad tym się zastanowimy, przyznamy rację św. Jakubowi. Bo tam gdzie ludzie się modlą, dobrze się modlą, tam też jest większa zdolność do przebaczenia, zgody, pojednania. Przynajmniej takich owoców oczekujemy po dobrej, szczerej modlitwie. Jeśli ich nie ma to może dlatego, że modlitwa nie jest dobra, nie jest rozmową z Bogiem, od którego wszystko pochodzi, ale jest monologiem ze sobą samym, na temat: Co mi się jeszcze należy,

i jak pokonać tego drugiego. Panie, naucz nas dobrze modlić się. **[prob.]**

Pan Bóg mnie wspomaga



Czytanie pierwsze z Księgi proroka Izajasza ukazuje los człowieka udręczonego przez ludzi. Ów człowiek wyznaje: *Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem.* Nie jest to jednak skarga na jego własny los, ten człowiek nie użala się nad sobą. Przecież takie rzeczy działy się tysiące lat temu i dzieją się również dzisiaj, może tylko przy pomocy nowych środków. Istotą tego wyznania jest pokazanie prawdy, że Bóg jest jego wspomożycielem: *Pan Bóg mnie wspomaga.* Bezgraniczne zaufanie Panu Bogu sprawia, że ów człowiek jest *nieczuły na obelgi,* sam Bóg czyni go odpornym i niewzruszonym wobec ludzi cynicznych i bezwzględnych.

W tym udręczonym człowieku rozpoznajemy Pana Jezusa w Jego męce i cierpieniu: *Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę*? Słowa te znowu usłyszymy podczas Wielkich Dni. Zresztą słyszymy je codziennie, gdy ludzie bez twarzy, pozbawieni ludzkich skrupułów, rzucają na innych dowolne oskarżenia i obelgi, pozbawieni prostego ludzkiego wstydu. I wydaje im się, że są całkowicie bezkarni. Nie potrafią zrozumieć, że sami na siebie wydają najsurowszą karę, napadając na innych. Tak bardzo nam potrzeba świadomości, oprócz zwykłej, ludzkiej odporności, że to *Pan Bóg nas wspomaga,* że On jest zawsze po naszej stronie. *Niech żyje Pan!*

Moja Skała. **[prob.]**

Pan Jezus – lekarz dobry…



Jak trudno dzisiaj znaleźć dobrego lekarza, choć sprzęt medyczny coraz lepszy. Najpierw badania krwi, świeże ranne sikanie do flaszeczki, potem najlepiej rezonans, tomograf, a na końcu …pełna szuflada leków, wciąż nowych, i drogich. A bóle nie ustępują. Na pewno zabrzmi to jak wielkie uproszczenie, gdy opowiem o metodzie Pana Jezusa, o której usłyszymy dzisiaj. *Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, z dala od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: ?Effatha?.* Gdyby dzisiaj Chrystus próbował kogoś leczyć własną śliną, mógłby trafić do więzienia, za narażenie na infekcję, itd. Dziwna, choć niezwykle prosta metoda leczenia: *włożył palce, śliną dotknął języka, spojrzał w niebo,* powiedział: *Otwórz się.* I po robocie! *Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.* Szkoda, że dzisiaj już nie jest to możliwe, że takie uzdrowienia zdarzają się rzadko. Może zależy to od lekarzy, może od skomplikowanych przypadków chorobowych. Może od nastawienia samych chorych… Dzisiaj wszystko stało się takie skomplikowane. *Każdy przypadek jest inny* – słyszymy. Medycyna jest na wysokim poziomie, nakłady coraz większe, kolejki coraz dłuższe… Pozostał jeszcze Pan Jezus, który leczy przy pomocy środków prostych: ślina, palce, wiara… Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić… **[prob.]**